

CZERWIEC 2023



LICEALNIK

W letnim numerze przeczytacie:

- ♦ wywiad z Piotrem Cieszewskim m.in. zdobywcą Mount Everestu, który wygłosił w naszej szkole wykład, i panią prof. Barbarą Nowak – nauczycielem matematyki CLXIII LO,
- ♦ artykuły z działu podróżniczego o Detroit i pochodzeniu popularnych przypraw,
- ♦ teksty o antycznym malarstwie rzymskim i świętach chrześcijańskich zapożyczonych z wierzeń pogan,
- ♦ o tym, dlaczego samochody elektryczne nie są ekologiczne,
- ♦ recenzje książki, koncertu popularnego piosenkarza i gry komputerowej,
- ♦ o kontrowersjach jakie wywołała Met Gala 2023 r.

Życzymy przyjemnej lektury!

CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie

W tym numerze:

Temat numeru: O sztuce zdobywania szczytów i realizowania marzeń **str. 4**

Blżej przeszłości: Chrześcijańskie święta zapożyczone od pogan **str. 7**

Blżej przeszłości: Malarstwo w starożytnym Rzymie **str. 9**

Okno na świat i nie tylko: Detroit – amerykański sen czy bieda i poniewierka? **str. 13**

Okno na świat i nie tylko: Skąd sól, pieprz i bazylia wzięły się w naszych kuchniach? **str. 15**

Sylwetki: Rozmowa z panią profesorką Barbarą Nowak – nauczycielką matematyki **str. 17**

Eko forum: Energia elektryczna i wodór zastąpią benzynę oraz ropę? **str. 18**

Dział recenzji książkowych i muzycznych: Hopless **str. 20**

Dział recenzji książkowych i muzycznych: Re- **str. 21**

Dział recenzji gier komputerowych: Historia ostatniego medzaja recenzja **str. 23**

„Licealnik” bywa modny: Kontrowersje Met Gali **str. 25**

To się czyta: Polecane książki na lato **str. 28**

W czasie przerwy **str. 29**

Słowo od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

To już 16 wydanie „Licealnika”, w którym zdecydowanie pierwsze skrzypce gra klasa I A. Szkolni dziennikarze od początku istnienia czasopisma zawsze starali się dostarczyć czytelnikom artykułów na ciekawe i ważne tematy, które ukazywały ich zainteresowania i bogatą wiedzę – nowy skład redakcji podołał temu wyzwaniu. Zapewniamy, że nie będziecie się nudzić, czytając nową publikację „Licealnika”, zwłaszcza że znajduje się w niej tekst absolwentki Marty Dworzyńskiej – wieloletniej dziennikarki „Licealnika”, która postanowiła jeszcze nie żegnać się z gazetką.

Z racji nadchodzących, zasłużonych wakacji życzymy Wam, drodzy Czytelnicy wspaniałych dwóch miesięcy odpoczynku. Nie zapomnijcie zabrać „Licealnika” do swojego plecaka lub torby podróżnej!

Do zobaczenia, już niedługo w nowej siedzibie liceum!

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

O sztuce zdobywania szczytów i realizowania marzeń

Prezentujemy wywiad z panem Piotrem Cieszewskim – zdobywcą Mount Everestu, trenerem przywództwa, który przez 10 lat był dyrektorem oddziałów w korporacji budowlanej Skanska, ekspertem w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, obecnie wykładowcą na Uczelni Łazarskiego w Warszawie, Politechnice Białostockiej i Polskiej

Akademii Nauk, Ambasadorem Szlachetnej Paczki i Fundacji Ronalda McDonalda, maratończykiem, taternikiem, mówcą motywacyjnym, który z okazji zakończenia roku klas 4 wygłosił przemówienie – „Ostatnią lekcję wychowawczą”.

Co by Pan doradził młodym osobom zaczynającym przygodę ze wspinaczką?

Nie chcę być osobą, która do tego namawia ze względu na niebezpieczeństwa związane z nią. Kiedy ktoś już zdecyduje się na wspinaczkę, musi pamiętać, aby po pierwsze zadbać o swoje bezpieczeństwo i po drugie „nie skracać drogi”. Co to znaczy? Najlepiej zacząć od sztucznych ścian wspinaczkowych, później zrobić kurs wspinaczki skalnej, na której uczy się obsługi sprzętu. Można pojechać na tydzień do Jury Krakowsko-Częstochowskiej, a jeśli ktoś chce dalej rozwijać



swoje umiejętności, może odbyć dwutygodniowy kurs taternicki także w wersji zimowej, na którym dowie się, jak zachować się w sytuacji awaryjnej, np. gdy nasza partnerka wspinaczkowa jest ranna. Ważne jest to, aby chodzić po górach i jeszcze raz – chodzić po górach.

Dotarł Pan na szczyt Mount Everestu, był Pan na Kilimandżaro oraz w Alpach, Andach i Kaukazie. Jakie są koszty takich wypraw i czy można liczyć na wsparcie sponsorów?

Wyprawa na Mount Everest trwa 2 miesiące, więc człowiek przez ten czas musi przeżyć w górach. Niezwykle drogie jest pozwolenie na zdobywanie szczytu: jedna kartka A4, która zezwala na wejście na Mount Everest, kosztuje 10 tys. dolarów. Mnie wyprawa kosztowała ponad 100 tys. zł. Zdradzę wam, że dobrą metodą na znalezienie sponsora jest przykładowo odszukanie firmy,

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

która obchodzi rocznicę powstania. Takie przedsiębiorstwo dysponuje wówczas budżetem, który może chcieć przeznaczyć na promocję poprzez tego typu wyprawę.

Jak wygląda kwestia wyżywienia podczas wyprawy?

W bazie pod Mount Everestem, gdzie jest temperatura trochę powyżej zera, jeść można zwykłe potrawy jak makaron czy pizza. Jednak gdy ruszamy już w wysokie góry, to je się liofilizaty, czyli specjalną, bardzo kaloryczną i pełną witamin potrawę, którą musimy zalać zagotowaną wodą ze stopionego śniegu. Ta żywność to źródło białka i węglowodanów i może być taka sama jak pełnoprawny obiad.

Mówił Pan, że przed wejściem na Mount Everest trzeba zdobyć pozwolenie – od kogo lub gdzie można je uzyskać?

To pozwolenie daje ministerstwo turystyki w Katmandu, np. gdy ktoś chce wejść od strony nepalskiej. Tak było w moim przypadku, ponieważ tą drogą szli pierwsi zdobywcy, a ja chciałem podążyć ich śladem. Można również iść od strony chińskiej, wtedy pozwolenie trzeba zdobyć w Chinach. Stopień trudności podczas wspinaczki jest podobny jak ten po stronie nepalskiej.

Mówił Pan na wykładzie kierowanym do uczniów naszej szkoły o uczciwości mieszkańców Nepalu – czy mógłby Pan rozwinąć myśl?

To, co rzeczywiście wyróżnia Nepalczyków, to uczciwość. Pamiętam sytuację, kiedy jeden z Nepalczyków chciał mi coś pokazać. Miałem ze

sobą torbę z aparatem, chciałem ją i resztę rzeczy wziąć ze sobą, na co on zareagował i powiedział: „Zostaw to”. Byłem zaskoczony, a on kontynuował: „Zostaw to na ławce, nic się z tym nie stanie”. Niepewnie, ale zostawiłem torbę i poszedłem za nim. Na szczęście nikt nic nie wziął. Dla nich jest to niepojęte, żeby ktoś mógł sobie wziąć czyjąś własność.

Czy bał się Pan wejść na szczyt Mount Everestu?

Bałem się. Walczyłem ze strachem, przypominając sobie, jak wracałem z Argentyny do Polski po niezdobyciu Aconcagua (najwyższej góry Ameryki Południowej), jak fatalnie się wtedy czułem i uświadomiłem sobie, że już nie chcę się tak czuć. Paradoksalnie porażki pomagają. Dobrze jest przegrać, byle nie za często.

Na ile osiągnięcie celu, jakim jest zdobycie najwyższej góry świata, zależy od pracy fizycznej, a na ile jest to zależne od głowy?

Myślę, że połowa to praca siłą mięśni, a druga połowa to praca głową. Kolosalne znaczenie ma głowa i myślenie o zdobyciu szczytu. Znam ludzi wysportowanych, którzy nie weszli na szczyt, bo nie mieli motywacji, wewnętrznej siły, odpowiedniego nastawienia – a to wszystko jest właśnie w głowie.

Jakie to uczucie, gdy już się stanie na szczycie Mount Everestu?

Większa ekscytacja towarzyszyła mi tuż przed wejściem niż na sam szczyt. Gdy już stanąłem na najwyższym punkcie na Ziemi, podziwiałem wszystko dookoła. Widać stąd, że Ziemia jest

O TYM SIĘ MÓWI

TEMAT NUMERU

okrągła. Człowiek, patrząc w dół, widzi tę drogę, którą przebył. Super uczucie.

Co według Pana jest trudniejsze: zdobyć szczyt czy zrezygnować z jego zdobycia?

Ludzie, którzy nie wrócili z Everestu, najczęściej nie potrafili zrezygnować z jego zdobycia, gdy wymagała tego sytuacja. Trzeba się zmierzyć z takimi myślami jak: „Tyle jestem w drodze, tyle przygotowań a jeszcze 3 godziny do szczytu”. Zawsze mówię o tym, że trzeba być szczerym ze sobą – jeśli jesteś wykończony i wiesz, że nie dasz rady, nie ryzykuj. Dlatego uważam, że trudniej jest zrezygnować.

Szedł Pan na Mount Everest od strony Nepalu, a jak się idzie przez Chiny? Są tam jakieś utrudnienia ze względu na obecną tam sytuację polityczną?

Nie. Trudności w wejściu na Mount Everest od strony chińskiej są zbliżone do tych od strony nepalskiej.

Książkę o Mount Evereście dostał Pan od ojca. Czy on również miał marzenie zdobyć ten szczyt?

W sumie nie wiem, ale myślę, że tata nie miał takiego marzenia. Tata ma pasje do turystycznego chodzenia po górach, ale bez lin, kasku i całego sprzętu szerzej znanego w slangu wspinaczkowym jako „szpej”.



Jaki ma Pan związek z Fundacją Ronalda McDonalda?

Jestem w jej działalność bardzo zaangażowany. Ostatnio miałem tam jedno z moich najważniejszych przemówień dla dzieci z trudnymi sytuacjami psychicznymi, z próbami samobójczymi. To, co robi obecnie Fundacja, np. w Szpitalu Pediatrycznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, jest niezwykle. Starają się pomóc rodzinie, którą dotknęła choroba dziecka. Jestem zdania, że pomaganie jest jednym z największych motywatorów w życiu człowieka. Gorąco wam polecam zaangażowanie się w pomoc w ramach jakiejś akcji charytatywnej albo poprzez pomaganie komuś w szkole.

Dziękujemy za rozmowę

Wywiad przeprowadzili Wojciech Dziewulski i Tomasz Garnuchowski z klasy III A

Chrześcijańskie święta zapożyczone od pogan

Chrześcijaństwo (gr. Χριστιανισμός, łac. Christianitas) – cytując Wikipedię - monoteistyczna religia objawiona, określana niekiedy jako „chrystianizm”. Jest oparta na nauczaniu Jezusa Chrystusa przekazanym w ewangeliach kanonicznych oraz treści pism religijnych składających się na Biblię. Chrześcijaństwo narodziło się w I wieku n.e. w Palestynie. Obecnie jest ono największą religią, skupiającą 32% ludności świata, z czego ponad połowa to katolicy, ponad jedna trzecia – protestanci, a większość pozostałych prawosławni.

Chrześcijaństwo rozprzestrzeniając się napotykało wiele ludów z własnymi kulturami i wierzeniami, które na przestrzeni wieków wtopiły się w religię jaką znamy dziś. Niemal każde święto, które obchodzimy ma w sobie pogańskie elementy lub jest zapożyczone od pogan. Oto kilka najbardziej znanych świąt.

Boskie narodzenia

21-25 Grudnia były bardzo ważne dla wielu europejskich kultur. Odbywa się wtedy zimowe przesilenie, czyli najkrótszy dzień roku, który utożsamiany był z odrodzeniem się słońca. Wydarzenie to było hucznie świętowane na niemal całym naszym kontynencie. W Rzymie urządzano Saturnalia- radosne święto ku czci boga rolnictwa, w Germańskiej Europie urządzany był Jul w trakcie którego wymieniano się prezentami, ozdabiano wiecznie zielone drzewko i całowano się pod jemiołą, na naszych terenach obchodzono za to Szczodre Gody, gdzie dzielono się chlebem, śpiewano i wymieniano prezentami. Pozostało-

ścią po Szczodrych Godach jest tradycja zostawiania dodatkowego talerza na stole. Wierzono, że wiele bóstw takich jak Horus czy Mitra urodziło się właśnie w tą datę, być może właśnie dlatego wybrano ją na datę urodzin Chrystusa.

Wielka-noc

Natura grała wielką rolę w wielu pogańskich świętach, a ich daty były właściwie dyktowane przez jej cykl. Dnia 20/21 marca przypada równonoc wiosenna w wielu kulturach świętowana jako święto Równonocy, Wielkiej Nocy, święto Jaryły czy święto babilońskiej bogini Isztar. /przyp. redakcji wg Wikipedii: W kościołach zachodnich Wielkanoc przypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżyca (tzw. paschalna pełnia Księżyca), przypadającej po 21 marca. Oznacza to, że Wielkanoc wypada pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia (włącznie). Daty kościelnej pełni Księżyca zostały wyznaczone i stabelaryzowane w czasie Soboru Nicejskiego w 325 roku n.e. Tym samym kościelna pełnia Księżyca różni się od astronomicznej, wyliczanej dzisiaj według obserwacji./ Chrześcijanie wyznaczający datę Zmartwychwstania opierali się w dużym stopniu na żydowskim święcie paschy. Wybrali jednak termin prawie pokrywający się z dawnymi świętami Wielkiej Nocy, dlatego usilnie próbowano zastąpić pogańskie święta tym chrześcijańskim, co przyniosło efekt prawie odwrotny do zamierzonego: jajka, zając, chleb i sól wywodzą się z pogańskich świąt i w większości oznaczają nowy początek i nowe życie. Chrześcijanom nie udało się też wykorzenić lub zastąpić wielu tradycji, jak

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

topienie Marzanny (choć próbowali zastąpić ją Judaszem i zrzucić z wieży kościoła) lub śmigus dyngus.

Językowe zielone świątki

Zielone Świątki to kolejne pogańskie święto związane z oczekiwaniem, cyklem natury. W czasach pogańskich znane było pod nazwą „Stado”: święto wiosny, rolników, pasterzy i płodności. Wówczas palono ogniska, ozdabiano domy zielenią, śpiewano, tańczono i zaklino wodę. W czasach przedchrześcijańskich Zielone Świątki były dniem szczególnym dla pasterzy, którzy wierzyli w jego niezwykłą moc, która odstrasza wszelkie zło. Odprawiali rytuał ochraniający zwierzęta przed nieszczęściem, chorobami i urokami. Do rogów zwierząt przywiązywano zioła. Święto to postanowiono zastąpić Chrześcijańskim Świętem Zesłania Ducha Świętego uznawanym też za początek kościoła: Boga objawiono w Starym Testamencie, Syn nauczał osobiście na Ziemi, a jego służbę ukoronowało Zesłanie Ducha Świętego, którego obiecał. W kościołach na pamiątkę tradycji przyozdabiania domów zielenią symbolicznie ozdabia się główną nawę dekoracjami wykonanymi z gałązek, w wazonach wstawia się świeże kwiaty. Zatem pogańskie tradycje możemy zaobserwować do dziś dnia. Zielone świątki obchodzi się pięćdziesiąt dni po Wielkanocy i są świętem ruchomym, zależnym od daty obchodzenia Świąt Wielkanocnych.

Święta zmarłych – Hell win i Dziady

Halloween albo All Hallows Eve (Wigilia wszystkich świętych) wywodzi się z celtyckiego święta Samhain, jednego z najważniejszych obrzędów w roku. Celtowie wierzyli, że w ten dzień

natura zatacza koło, a światy żywych i umarłych zazębiają się pozwalając duchom na powrót na ziemię i próbę zawładnięcia ludźmi. By temu zapobiec gaszono domowe ogniska a noc spędzano na wzgórzu, próbowano też zjawy odstraszać lub oswajać zakładając maski i przebierając się w straszne stroje. Po dotarciu chrześcijaństwa próbowano Samhain schryścianizować, lecz udało się to tylko powierzchownie.

Dziady były niejako odpowiednikiem Samhain na naszych terenach. Wspominano zmarłych, palono im ogniska na ogrzanie i wskazanie drogi, rozstawiano stoły zastawione jedzeniem dla dusz i pito przy grobach. Zakładano nawet maski tzw. Kraboszki mające odstraszać złe duchy i nawiązać kontakt z tymi „dobrymi”. Ważną rolę odgrywali żebracy nazywani Dziadami, którzy potrafili kontaktować się ze zmarłymi i pełnili rolę pośredników. Wszystko to robiono, by zyskać przychylność duchów zmarłych, co jak wierzone miało wpływ na płodność, urodzaj i zdrowie żywych członków rodziny. Po chrzcie Polski obrzędy te odbywały się w tajemnicy (szczególnie kontaktowanie się z umarłymi) lub zostały zmienione. Do dziś pozostałości tych tradycji widoczne są m.in. w stawianiu zniczy i kwiatów na Grobach.

Jedynym świętem, które nie zostało zapożyczane i zmienione przez Chrześcijan jest szabat. Wydaje się, że wszystkie inne to schryścianizowane pogańskie święta zaadoptowane przez Kościół by zachęcić do wiary nowo ochrzczonej ludność.

Maria Witan, klasa I A

Malarstwo w starożytnym Rzymie

Choć malarstwo w starożytnym Rzymie było popularną formą sztuki, to dzisiaj jego pozostałości zostały przyćmione przez monumentalną i rozpoznawalną rzymską architekturę oraz przez piękne rzeźby. Tymczasem warto je poznać jego historię.

Początki

Mówi się o tym, że na rzymskie malarstwo duże wpływy miała sztuka grecka, choć zdecydowanie zmieniło się jej zastosowanie. Grecy bowiem poszukiwali w sztuce harmonii i przeżyć estetycznych, a Rzymianie cenili w niej walory użytkowe, np. manifestowali przez nią przynależności do świata elity. Gdy hellenistyczne państwa poddały się i do republiki napłynęło wiele greckich dzieł, nastąpił wieki rozwój w rzymskiej sztuce. Niestety z malarstwa greckiego nie zostało nic poza nazwiskami wielkich malarzy jak Polignot lub Apollodor, których znamy z tekstów literackich i rzymskich kopii ich obrazów.

Style w malarstwie rzymskim

W rzymskim malarstwie aż do połowy I wieku n.e. panował tzw. styl egiptyzujący wyróżniający się dekoracyjnością i zastosowaniem malarstwa iluzjonistycznego. Miało ono praktyczne zastosowanie polegające na powiększaniu ciasnych pomieszczeń. Aby uzyskać taki efekt, na ścianach malowano freski przypominające okna, za którymi rozciągał się duży teren. Na pierwszym planie często przedstawiano roślinne girlandy powieszane między kolumnami tych „okien”. Takie kompozycje miały od dwóch do trzech planów, co sprawiało wrażenie głębi. Innym nurt tego stylu to z kolei imitacje bardzo popular-

nego w I wieku n.e. malarstwa sztalugowego. Dzieła malowano na ścianach a wokół nich ornamenty roślinne i zwierzęce typowe dla krajobrazu egipskiego, choć zdarzały się również motywy zwierząt z mitologii egipskiej. Te fascynacje kulturą Egiptu pojawiły się po podbiciu północnej Afryki przez cesarza Oktawiana Augusta.

Rzymianie uwielbiali malowidła nawiązujące do scen z mitologii i wydarzeń z życia gospodarza domu. W ten sposób arystokraci chcieli pokazać swój status. W rzymskich willach wiejskich preferowano sceny polowań lub odpoczynków na łonie natury. Budynki tego typu stały się później wzorem dla średniowiecznych panów feudalnych w ich siedzibach.

Malowidła pompejskie

Najwspanialsze malunki znaleziono w miastach zniszczonych przez wybuch Wezuwiusza w 79 roku n.e. Przetrwały one dzięki temu, że zostały zatopione przez popiół i lawę. Styl tamtejszego malarstwa nazwano pompejańskim od nazwy największej z tamtejszych miejscowości – Pompejów. Freski pokrywały ściany atriów i pokojów, były to przedstawienia krajobrazów, scen z ludźmi w otoczeniu bujnej zieleni, martwej natury, egzotycznych zwierząt i scen z mitologii a nawet architektury sprawiającej wrażenie głębi. Są to najlepiej zachowane przykłady malarstwa rzymskiego. Pozwalają one na poznanie rozwoju tej gałęzi sztuki w Rzymie od połowy II wieku p.n.e. do 79 roku n.e.

Malarstwo rzymskie polegało na dekorowaniu wnętrza budynków. Dzięki odkryciu archeologicznemu w Pompejach można je podzielić na

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ

cztery okresy. Pierwsze trzy przedstawił Witruwiusz w swoim dziele „O architekturze”. W 1879 roku archeolog niemiecki August Mau opisał czwarty, który był syntezą poprzednich trzech.

Styl pompejański pierwszy

Był stosowany od II wieku do około 80 roku p.n.e. w ośrodkach związanych z kulturą helleńską. Nazywano go również strukturalnym lub inkrustacyjnym. Cechowały go naścienne dekoracje udające marmurowe albo alabastrowe płyty. Dzieliły one ścianę na trzy poziome części – pas najniższy imitował cokół i ortostaty. Kolorystyka cokołu przypominała drewno, natomiast ortostaty stanowiły postawione pionowo płyty. Część środkowa była zdobiona płaskimi płytami układanymi poziomo i przypominała kolorem wielobarwne marmury. Wieńczył ją gzyms ze stiuku upiękaszony ząbkami. Najwyższy pas stanowiła gładka, biała ściana, czasem wykańczana pasem drugiego gzymsu. Podział uzupełniano przez umieszczanie w narożach wnętrza oraz wzdłuż ścian stiukowych filarów prowadzonych od podłogi do sufitu, zdobionych przez reliefowe głowice. Najwyższy pas i inne dekoracje malowano na biało.

Uważa się, że ten styl kopiował sztukę dworską władców macedońskich, a malunki miały odwzorowywać ściany ich pałaców i grobowców.

Styl pompejański drugi

Rozwijał się od 90 do 15 roku p.n.e. Wprowadzono w nim obrazy iluzjonistyczne z przedstawieniami pejzażu i motywów architektonicznych. Dekoracja ta miała tworzyć wrażenie większej niż w rzeczywistości przestrzeni danego pomieszczenia. Imitowała obrazy tablicowe przed-



Przykład malarstwa tablicowego, portret chłopca z Fajum

stawiające sceny mitologiczne rozgrywane na tle krajobrazu. Elementy ozdobne powoli zastępowano ich malarskimi odpowiednikami.

Podział ścian przypomina ten ze stylu pompejańskiego pierwszego, ale do 70 roku p.n.e. większość zdobień wykonywano w stiuku. Wśród kolorów dominowały biały, czerwony, żółty, zielony i fioletowy. W późniejszym okresie stosowano iluzje pozorujące prześwity w ścianach. Dzieleno je dalej na trzy części za pomocą malowanych kolumn. Część środkowa była wyraźnie dominująca. W tym okresie pojawiły się pierwsze naśladownictwa obrazów tablicowych zdobiących górne części ścian. Po roku 50 p.n.e. dokonane zmiany spotęgowały wrażenie przestrzeni i prześwitów. Te z kolei coraz bardziej przypominały dekoracje teatralne. Zaczęto tworzyć pejzaż

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ



Obraz iluzjonistyczny znaleziony w Pompejach

ogrodowy razem z ogrodową architekturą. W latach czterdziestych wprowadzono kompozycje pokrywające ściany w taki sposób jakby te nie istniały lub były przezroczyste, a za nimi miał się rozciągać widok na naturę. Po 40 roku p.n.e. coraz częściej malowało się naścienne dekoracje w formie obrazów tablicowych. W okresie powszechności stylu drugiego popularne były dekoracje *pinaksy*, które malowano na płytach umieszczanych pomiędzy kolumnami zdobiącymi ściany.

Styl pompejański trzeci

Zwany był również egiptyzującym, stosowano go od 20 roku p.n.e. do 50 roku n.e. Przestrzegano w nim ściśle symetrii w podziale ściany i centralnej kompozycji dekoracji kosztem odejścia od iluzjonizmu. Ściana była dzielona poziomo i pionowo, choć dalej miała trzy części poziome. Wydzieloną pionowo środkową część dzielono na trzy do pięciu płaszczyzn za pomocą motywów geometrycznych i roślinnych. Przedstawiano je w formie girland rozwieszonych między smukłymi kolumnami. W tle pojawiały się motywy ptaków a także częściowo mitycznych zwierząt. Często inspirowano się tymi, które występują w Egipcie i w mitologii egipskiej. Tak wydzielona przestrzeń

była dekorowana imitacjami obrazów tablicowych. Miejsce środkowe zajmowała scena z przedstawieniem figuralnym. Boczne płaszczyzny zdobiono pojedynczymi motywami między innymi w formie figur i mniejszych obrazków. Po 25 roku n.e. nastąpił powrót do iluzji poprzez wprowadzenie w wydzielonych przestrzeniach obrazów przedstawiających widok na otwartą przestrzeń.

Styl pompejański czwarty

Stał się znany w okresie od 50 do 100 roku n.e. Szczególnie popularny był w okresie panowania Nerona oraz w Pompejach w trakcie odbudowy miasta po trzęsieniu ziemi w roku 63. Sam cesarz zastosował go w trakcie budowy Złotego Domu, którego ściany pokrywano obrazami przedstawiającymi ogromne prześwity, w których widoczne były kolejne sale, komnaty o otwartych drzwiach i oknach, loggiach, balkonach. Ukazywaną architekturę nazywano fantastyczną w związku z jej nierealnością. Przedstawiane konstrukcje nie spełniały wymogów perspektywy ani zasad w stosowanym wówczas budownictwie. Celem tych obrazów było stworzenie wrażenia głębi.

Rzeczony tego stylu dzieli się na okresy klaudyjski i flawijski. W pierwszym zaniknęła ściana zamykająca wewnątrz, ponieważ cała była malowana w prześwity, otwarte okna i drzwi, za którymi rozciągał się krajobraz wiejski z widocznymi w tle budynkami. Zaniknął także klasyczny trójpodział środkowego pasa ściany. Flawijski był podobny do stylu drugiego pompejańskiego. Można to rozpoznać choćby po wznowieniu systemu kompozycji centralnej, kopiach malunków sztalugowych ze scenami mitologicznymi i malowi-

BLIŻEJ PRZESZŁOŚCI

DZIAŁ O TEMATYCE HISTORYCZNEJ



Iluzjonistyczny rzymski fresk

dłach scenicznych. Na tym etapie nie występowała już przeźroczysta ściana. Dominowały kolory ciepłe takie jak czerwony, brązowy i żółty.

W sposób niezależny od głównych prądów w stylach malarskich rozwijały się także dekoracje o innej tematyce. W jadalniach często tworzone malowidła przedstawiające martwą naturę złożoną z ryb, ptaków, owoców, szklanych naczyń z wodą. Malowano także portrety najprawdopodobniej mieszkańców domów.

Z okresu cesarstwa nie zachowały się praktycznie żadne zapiski o malarstwie. Są za to nieliczne przykłady fresków z II wieku n.e. wykonanych w grobowcach oraz kilka przykładów z III wieku n.e. zdobień wewnątrz mieszkalnych odnalezionych w Rzymie i Ostii. Podejrzewa się, że w tym czasie dominowały style iluzjonistyczny i

późnorzymski. Z czego drugi reprezentowany był przez malarstwo figuralne na neutralnym tle w obramowanych czerwonymi pasami polach.

Badacze sądzą, że w Imperium Rzymskim bez względu na region i dzielące odległości w dziełach malarskich stosowano te same wzory. Jedyną różnicę stanowiły wykorzystywane materiały. Pewne malunki powstawały w określonych częściach budynków, np. sceny erotyczne i akty żeńskie przedstawiano najczęściej w sypialniach. Nie jest to jednak pewne, gdyż pokoje rzymskie nie zawsze miały stałe funkcje. Warto także pamiętać, że domy zmieniały swoich właścicieli lub po prostu wymagały remontu.

Dobrze wspomnieć o fakcie, że obrazy w Rzymie były zwykle anonimowe. Najczęściej wykonywali je greccy niewolnicy, którzy byli raczej rzemieślnikami niż artystami. Do dzisiaj znany niewielu twórców, jak na przykład Studius za panowania Oktawiana Augusta lub Famulus za rządów Nerona. Podkład pod dzieło robił pomocnik, a potem do właściwej pracy mógł przystąpić mistrz fachu.

Historycy sztuki twierdzą, że Rzymianie w okresie schyłkowym wcale nie zapomnieli, jak malować proporcjonalnie. Wraz z rozszerzaniem się chrześcijaństwa dominować zaczęła po prostu nowa estetyka i inna forma przekazu. Przestano odwzorowywać naturę, a skupiono się na symbolicie i próbie ukazania wewnętrznego światła.

Mateusz Dolny, klasa I A

Detroit – amerykański sen czy bieda i poniewierka?

Potęga amerykańskiego przemysłu, miasto mlekiem i miodem płynące, które odmieniło sytuację wielu ludzi. Współcześnie – stolica bezprawia, ubóstwa i bankructwa.

Detroit od początku XX wieku do wybuchu II wojny światowej było w fazie rozkwitu. Dawało szansę odmiany swojego losu wielu Amerykanom. W XIX wieku rozwijał się przemysł ciężki, powstawały huty, stocznie produkujące np. wagony kolejowe, farby i lakiery. Okres dynamicznego rozwoju przypadł na początek dwudziestego wieku, kiedy powstały najważniejsze firmy motoryzacyjne: General Motors, Ford i Chrysler. Fabryki oferowały tysiące miejsc pracy i dwa razy wyższe zarobki niż w innych miastach USA. Miasto zaludniało się w okresie dwóch fal emigracyjnych: w pierwszej w większości byli to Europejczycy, w drugiej – czarnoskórzy mieszkańcy z południa Stanów Zjednoczonych, którzy na początku stanowili 1,5% mieszkańców, z czasem odsetek wzrastał.

W latach 30. Detroit zatrudniało 47% siły roboczej amerykańskiego przemysłu. Dla potrzeb transportu kolejowego w 1913 r. wybudowano dworzec Michigan Central Station. Ten osiemnastopiętrowy gmach w stylu neoklasycystycznym był najwyższym dworcem kolejowym na świecie.



Przed II wojną światową doszło do niewielkiego kryzysu w branży motoryzacyjnej. W tym czasie zarobki spadły o ponad jedną trzecią, ograniczono produkcję samochodów. Zwolnienia z zakładów doprowadziły do wzrostu samobójstw. Na szczęście miasto wyszło na prostą, dzięki zaangażowaniu USA w II wojnę światową, które stało się miejscem produkcji broni.

Trudno wskazać moment upadku Detroit. Jeżeli chcemy przyjrzeć się bliżej jego przyczynom, należy wziąć pod uwagę ząbwiąjące się problemy. Jednym z powodów była polityka miasta wobec Afroamerykanów, która doprowadziła do wybuchu strajków przeradzających się w zamieszki. Szczególnie groźne miały miejsce w 1967 r. Demonstranci domagali się wyższych płac i dostępu do lepszej pracy. Wydarzenia spowodowały masowe opuszczenie miasta przez nieczar-

OKNO NA ŚWIAT I NIE TYLKO...

DZIAŁ PODRÓŻNICZY

noskórych mieszkańców, zakłady przenosiły się na przedmieścia w poszukiwaniu stabilnych warunków, obawiano się zagrożenia ze strony strajkujących.

W latach 50. dostatnie życie miasta zaczęło wymierać. Drugą przyczyną było pojawienie się na amerykańskim rynku tańszych samochodów pochodzących głównie z Japonii. Doprowadziło to do zamknięcia części zakładów, wzrostu bezrobocia i wyludniania się miasta, co w konsekwencji doprowadziło do spadku dochodów w kasie magistratu.

Osiadła domów jednorodzinnych, miejsca pracy, dobrobyt – te określenia poszły w niepamięć. Początek lat 90. to ponad 30% odsetek osób żyjących poniżej granicy ubóstwa. Wzrosła liczba zabójstw, dzieci wychowywanych przez jednego rodzica, na ulicach rządziły gangi narkotykowe, a rząd federalny i gubernator stanu Michigan rozkładał ręce. Światło w tunelu pojawiło się pod koniec XX wieku, kiedy miasto postanowiło otworzyć sieć kasyn. Było to tylko chwilowe rozwiązanie, które pomogło zwiększyć wpływ podatków do budżetu miasta. Mimo to nie udało się opanować kryzysu. Do władz Detroit kierowano oskarżenia o pranie brudnych pieniędzy, złe zarządzanie finansami i zaciąganie kredytów z krótkim terminem spłaty. Dług przed bankructwem wynosił 13 miliardów dolarów, władze zdecydowały się na likwidację kilkunastu szkół i zwolnienie 2000 nauczycieli. Ogłoszenie bankructwa było tylko kwestią czasu. W mieście stało 80000 tysię-

cy opuszczonych budynków oraz 90000 tysięcy pustych parceli.

Detroit ogłosiło bankructwo w 2013 roku, krajobraz miasta wyglądał następująco: latarnie uliczne były zepsute, nie wywożono śmieci, kanalizacja była zatkana, przez co ścieki zalewały ulice, na wyeksploatowane karetki trzeba było czekać nawet kilka godzin. Co zaskakujące Kwame Kilpatrick – burmistrz Detroit w 2008 roku kupił Cadillaka Escalade za pieniądze podatników. Został skazany na więzienie pod zarzutem oszustw podatkowych i korupcji.

Obecnie miasto prowadzi kampanię ukazując Detroit jako raj dla inwestorów z Chin. Nawet ta reklama nie zachęca do przeprowadzki, mimo niskich cen nieruchomości, które można nabyć za przysłowiowego dolara. Wielu ekspertów twierdzi, że miasta oparte na jednym sektorze gospodarki mają największe szanse upadku. Gospodarka Detroit polegała tylko na sektorze przemysłu, a tym samym brak dochodów z innych dziedzin doprowadził do kryzysu.

Czy warto wybrać się do Detroit? Jeżeli ktoś jest fanem urbexu - Detroit jest idealnym miejscem na tę aktywność, warto się również tam wybrać, aby zobaczyć prawdziwe miasto - widmo i postawić sobie pytanie: czy odzyska dawną świetność.

Karol Barański, klasa I A

Skąd sól, pieprz i bazylia wzięły się w naszych kuchniach?

Przygotowując potrawy w zaciszu domowej kuchni, wykorzystujemy ogromną ilość różnorodnych przypraw, by poprawić smak naszego dania. Czy zastanawialiśmy się jednak skąd pochodzą te niezwykle pachnące dodatki? W tym artykule poznacie odpowiedź na to pytanie.

Przyprawy znane były ludzkości już wiele tysięcy lat temu. Najstarsze zapiski potwierdzające ich użycie pochodzą z Agadir, miasteczka położonego na zachodzie Maroko. Naukowcy uważają, że powstały 50 tysięcy lat przed naszą erą. Maroko to nie jedyne afrykańskie państwo, w którym używano przypraw w tym czasie. Były one stosowane również przez Egipcjan głównie do balsamowania zmarłych. W późniejszym czasie Egipt będzie uchodził za jedno z najbardziej bogatych w przyprawy państw na świecie. Fascynacja tymi substancjami nie zatrzymała się na epoce starożytności. W średniowieczu przyprawy wykorzystywano do leczenia chorych (co uchodziło za czarną magię i niosło ze sobą poważne konsekwencje), a pod jego koniec organizowano wyprawy morskie, by je zdobyć. W takiej podróży uczestniczył chociażby Krzysztof Kolumb.

Jedną z najpopularniejszych, o ile nie najpopularniejszych, przypraw jest sól, czyli chlorek sodu. Ma niezwykle właściwości konserwujące



żywność, dzięki czemu nie psuje się ona zbyt szybko. Z tego powodu miała niezwykle znaczenie w wielu państwach. W Cesarstwie Rzymskim stanowiła wypłatę dla żołnierzy, a w wielu państwach Europy Zachodniej nazywana była „białym złotem”. Sól powstaje w procesie ewaporacji, czyli odparowywania wody z płytkich zbiorników wodnych. Tak działo się również w Europie około 250 milionów lat temu. Niewiele osób wie, że panował wtedy niezwykle gorący i suchy klimat sprzyjający parowaniu wody i pojawianiu się substancji, jaką jest sól. Gdy pierwsi *homo sapiens* pojawili się w Europie, co nastąpiło około 45 tysięcy lat temu, zaczęli ją pozyskiwać i z niej korzystać.

Inną popularną i niezwykle ciekawą przyprawą jest pieprz czarny – roślina wywodząca się z południowo-wschodnich Indii. Już w dalekiej przeszłości pieprz hodowany był tam jako roślina

OKNO NA ŚWIAT I NIE TYLKO...

DZIAŁ PODRÓŻNICZY



ozdobna. Dopiero później zaczęto wykorzystywać go w potrawach. W Cesarstwie Rzymskim ceniony był jako roślina o właściwościach leczniczych. Pieprz rośnie w specjalnych plantacjach, osadzone na drewnianych palach sięgających nawet piętnastu metrów. Pnącze zielonych jagód owinięte o pal zaczyna rosnać i wchodzić coraz wyżej, aż dojrzewa i wydaje owoce, tak zwane pestkowce. Z zerwanych pestkowców uzyskuje się czarne kulki pieprzu. W Europie pieprz pojawił się około XII wieku za sprawą wyprawy do Indii, z której po raz pierwszy go przywieziono. Nie ma jednak pewności, kto dowodził ową ekspedycją i komu zawdzięczamy to, że pieprz pojawił się na naszym kontynencie. Nie minęło wiele czasu, a pieprz zaczął cieszyć się niezwykle popularnością wśród mieszkańców Starego Kontynentu. Stosowano go najczęściej w połączeniu z potrawami mocno słodkimi, by uzyskać idealny balans smaku. Od tamtego czasu popularność pieprzu nie maleje. Jest on na tyle uwielbiany, że dodajemy go do niemal każdej potrawy.

Trzecią, popularną i często używaną w

kuchni przyprawą jest bazylia, czyli roślina jednoroczna, wywodząca się z Afryki, prawdopodobnie z Egiptu. Rośnie ona w formie niewielkich, maksymalnie 60 centymetrowych łodyg z liśćmi w plantacjach, a także prywatnych ogródkach. Bazylia cechuje się niezwykle szybkim wzrostem. Jej liście są gotowe do zerwania już po nieco ponad tygodniu. W starożytności bazylia miała wiele zastosowań, aczkolwiek niekulinarnych. Antyczni

Grecy używali jej jako składnik perfum dla wysokich rangą urzędników, Rzymianie zaś jako talizman szczęścia i obrony przed Bazyliiszkiem (stąd łacińska nazwa bazylii – *basileus*), a Afrykańskie plemiona chroniły się nią przed jadowitymi węzami czy skorpionami. Bazylia, podobnie jak pieprz, dotarła do Europy w XII wieku dzięki ekspedycji do wybrzeży północnej Afryki. Ponownie – nie ma pewności, kto dokładnie przywiózł ją na nasz kontynent. Mimo upływu lat, wciąż jest chętnie używaną przyprawą w kuchniach. Znaleźć ją możemy w wielu daniach kuchni włoskiej.

Obecnie przyprawy stanowią nieodłączny element każdej kuchni. Od momentu, w którym pojawiły się po raz pierwszy na naszym kontynencie, minęło wiele czasu. Na przestrzeni tych lat byliśmy w stanie znacznie poszerzyć gamę dostępnych nam przypraw. Teraz praktycznie każdy może pozwolić sobie na ich zakup, co oznacza, że dane nam jest rozkoszować się każdym daniem jak nigdy przedtem.

Mikołaj Raszplewicz, klasa I A

Rozmowa z panią profesor Barbarą Nowak – nauczycielem matematyki

Czy zawsze chciała być Pani nauczycielką?

Nie zawsze. W szkole podstawowej chciałam być chemikiem pracującym w laboratorium, ale w miarę upływu lat zmieniły się moje zainteresowania i podjęłam decyzję, że chcę jednak pracować jako nauczyciel. W liceum uczyłam się w klasie matematyczno-fizycznej z rozszerzoną matematyką i fizyką. Zaczęłam wtedy wiązać swoją przyszłość z jednym z tych przedmiotów. Po zdanej maturze zaczęłam studia na wydziale matematycznym na kierunku nauczycielskim. Utwierdziłam się w przekonaniu, że chcę wykonywać zawód nauczyciela podczas praktyk w szkole i podczas wyjazdów z młodzieżą na kolonie, obozy i zjazdy rowerowe.

Czy ma Pani jakieś zainteresowania poza nauczaniem, jeżeli tak, to jakie?

Bardzo lubię czytać książki, szczególnie historyczne dotyczące czasów międzywojennych opisujące losy Polaków na obecnym terenie Litwy i Białorusi. Lubię i chcę poznawać ciekawe miejsca w Polsce, moim największym marzeniem jest zwiedzić Norwegię. Byłam również zafascynowana Wilnem, które odwiedziłam kilkakrotnie. Ma ono swój klimat. Lubię robić na drutach, jednak obecnie nie mam zbyt dużo wolnego czasu. Jest to też bardziej zajęcie na zimowe wieczory. Lubię jazdę na rowerze i w miarę wolnego czasu pokonuje kolejne kilometry, poznając najbliższą okolicę

Jakie ma pani plany na tegoroczne wakacje?

W wakacje, jak co roku, chcemy razem z rodziną pojechać w polskie góry w okolice Zakopanego. W tym roku planujemy ponownie wejść na Wołowiec, jeszcze raz zdobyć Czerwone Wierchy i inne szczyty Tatr Zachodnich. Może uda nam się przejść granicą od Kasprowego Wierchu w stronę Wielkiej Kopy i Giewontu.

Jakie są wady, a jakie zalety pracy jako nauczyciel?

Praca nauczyciela nie kończy się w budynku szkoły, trzeba przygotować się do zajęć, a potem sprawdzić prace pisemne. Zaletą jest to, że człowiek zawsze czuje się młody, praca z młodzieżą daje mi dużą satysfakcję.

Czy pamięta pani pierwszą lekcję, którą pani przeprowadziła? Jakie emocje wtedy pani towarzyszyły?

Pamiętam swoją pierwszą lekcję matematyki w klasie 8. Obawiałam się reakcji moich uczniów, zdawałam sobie sprawę, że są to dojrzały ludzie. Baczenie mnie obserwowali. Miałam olbrzymią treść, jednak byłam nastawiona pozytywnie do młodzieży, zdenerwowanie pokonałam uśmiechem, życzliwością i dobrym, starannym przygotowaniem do zajęć.

Dziękuję za rozmowę

Hanna Obiedzińska, klasa I A

Energia elektryczna i wodór zastąpią benzynę oraz ropę?

Samochody elektryczne jako pojazdy cichsze, wygodniejsze i łatwiejsze w konstrukcji od lat stanowią temat ogólnoświatowej dyskusji. Coraz częściej mówi się o tym, że w przyszłości wszystkie auta jeżdżące po ulicach będą napędzane energią elektryczną, a co za tym idzie zanieczyszczenie środowiska się zmniejszy. Nie jest to jednak tak oczywiste jak się wydaje. Już teraz tzw. „elektryki” borykają się z paroma problemami, których rozwiązanie może nie do końca przynieść cokolwiek pozytywnego dla klimatu.

Pierwszą trudnością, z jaką zmagają się twórcy samochodów elektrycznych, jest produkcja energii. W Polsce w 97% pozyskuje się ją z elektrowni ciepłych emitujących zanieczyszczenia gazowe i popiół. Sytuacja może jednak ulec poprawie. UE zdecydowała już o przyszłości paliw kopalnych. Zasoby takie jak węgiel czy gaz ziemny będą stopniowo wycofywane z użycia i zastąpione odnawialnymi źródłami energii.

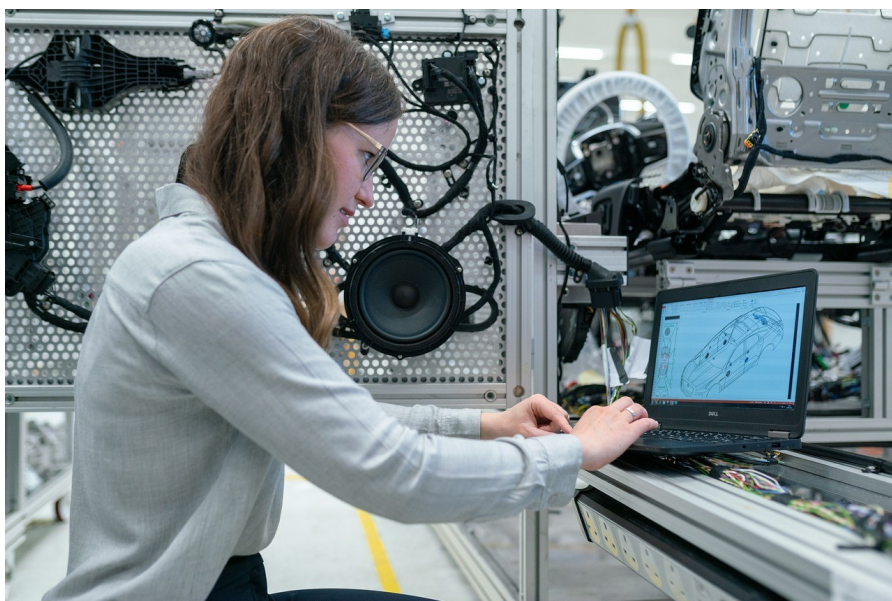
Kolejną wadą „elektryków” jest to, że nie są odpowiednie do długich tras, dużo kosztują oraz wiele czasu zajmuje ich naładowanie. Kolejnym problemem jest nieekologiczność produkcji



do nich akumulatorów i baterii. Elektromobilność zakłada zerową emisyjność i dbałość o środowisko, jednak druga strona medalu to zaskakujący i gorzki obraz aut elektrycznych. Do wyprodukowania akumulatora potrzebny jest m.in. kobalt. Podczas jego pozyskiwania zanieczyszczane jest środowisko, a do pracy wykorzystuje się dzieci i mężczyzn z ubogich rodzin. Do wytworzenia jednego akumulatora potrzeba 10-12 kg kobaltu, który jest wydobywany przez „pracowników” za pomocą haków i dłut w niehumanitarnych warunkach.

Lit i nikiel to kolejne surowce niezbędne do produkcji baterii. Pierwszy jest kluczowym metalem potrzebnym do stworzenia baterii litowo-jonowych. Największa ilość litu znajduje się w wodzie morskiej, skąd wydobycie go na skalę przemysłową jest bardzo trudne. Największe złoża znajdują się obecnie w Ameryce Południowej.

DZIAŁ POŚWIĘCONY EKOLOGII



chodów spalinowych tymi elektrycznymi, które stanowią 13,4% wszystkich nowych aut. Co się stanie jeśli wszystkie auta będą na prąd? Ktoś może powiedzieć, że rozwiązanie jest proste, a mianowicie wystarczy postawić tyle ładowarek, aby odpowiadało to ilości samochodów. Nie jest to takie oczywiste, ponieważ wymagałoby to wielkiej modernizacji sieci elektrycznych w miastach. Nasza sieć nie jest obecnie przystosowana do takich poborów

Nikiel to twardy i ciągliwy materiał. Wydobywa się go ponad 2 mln ton rocznie, ale to wciąż mało, a zasoby powoli się kurczą.

Pozostaje pytanie: czy producentom uda się to zmienić, aby w przyszłości samochody elektryczne były wydajniejsze i bardziej ekologiczne? Aktualnie przeciętny człowiek jeżdżący swoim spalinowym samochodem dopiero po prawie trzech latach dorówna zanieczyszczeniom spowodowanym przez produkcję akumulatora.

Warto wspomnieć też o infrastrukturze. Często zdarza się, że osoba, która chce „zatankować”, musi czekać w długiej kolejce, a potem poświęcić (nawet kilkadziesiąt minut i to na mocniejszej ładowarce) wiele czasu na naładowanie auta. Pomimo zwiększającej się liczby stacji do ładowania samochodu cały czas istnieją problemy z ich dostępnością. Rozmieszczenie ładowarek jest również bardzo nierównomierne na terenie Europy. W Holandii średnio co 1,5 km drogi znajduje się stacja. W Polsce średnia ta wynosi aż 150 km!

UE planuje całkowite zastąpienie samo-

energii, a w wielu krajach energia i tak jest pobierana z nieekologicznych źródeł.

Skoro samochody elektryczne mają tyle wad, to czy mamy jakąś alternatywę? Ciekawym rozwiązaniem jest napęd wodorowy. Samochody wodorowe zaliczane są do grupy aut elektrycznych, jednak ich działanie trochę się różni. Podczas gdy w „elektrykach” dostarczana energia bezpośrednio napędza pojazd, w autach wodorowych wodór wprowadzany do samochodu przestacza się w energię napędzającą auto. W efekcie tej reakcji powstaje ciepło i woda destylowana przy zerowej emisji CO₂.

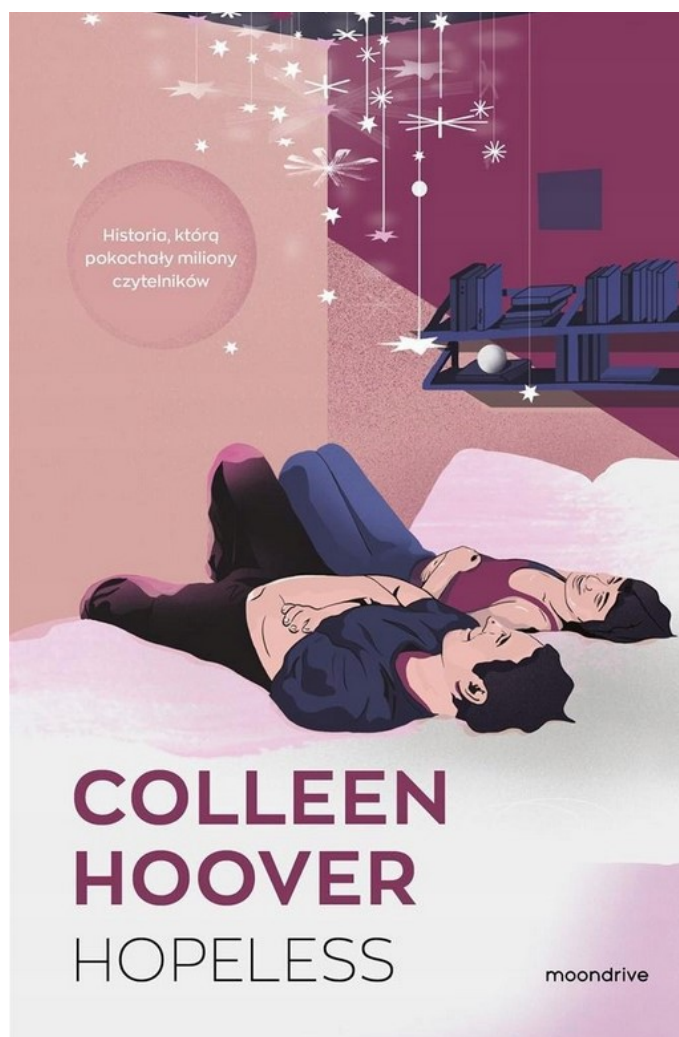
Samochód napędzany wodorem wydaje się ciekawą alternatywą, ale tak samo, jak elektryk nie jest idealny. Jeżeli projekty zostaną opracowane i nasz transport nie będzie zanieczyszczał środowiska, uważam, że scenariusze zakładające istnienie społeczeństwa żyjącego na czystszej planecie, mogą się spełnić.

Wojciech Zieliński, klasa I A

Hopeless

Bestsellerowa i jedna z pierwszych powieści romantycznych Colleen Hoover z gatunku *Young Adult*. Colleen to autorka pisząca przeważnie romanse z zaskakującymi zakończeniami, poruszające ważne i powszechne problemy wśród ludzi. Jej twórczość okazała się na tyle interesująca dla czytelników, że zdobyła pierwsze miejsce na liście bestsellerów „New York Timesa”. Książka, pomimo że od premiery minęło 11 lat, dalej jest chętnie czytana przez młodzież jak i dorosłych z uwagi na poruszony w niej poważny temat. Wielu czytelników, w tym także ja, przyznaje, że jej utwory są napisane bardzo prostym i przyjemnym językiem, a fabuła jest skonstruowana w sposób budzący ciekawość i sprawiający, że ma się ochotę przeczytać tę książkę na raz!

Sky Davis to nastolatka z pozoru całkowicie zwyczajna. Jej życie przebiega zwyczajnie do czasu, gdy postanawia przejść z nauczania domowego na standardowe – stacjonarne. Po wielu prośbach jej adopcyjna matka – Karen zgadza się na zapisanie córki do jej pierwszej w życiu szkoły. Kobieta jest przeciwniczką technologii, nie posiada w domu telefonu czy telewizora, czego również zabrania córce. Sky jednak nigdy nie towarzyszyła nuda, gdyż uwielbiała piec, czytać, biegać oraz spędzać czas ze swoją najlepszą przyjaciółką z sąsiedztwa – Six. Nastolatki świetnie się dogadywały i były wręcz nierozłączne, jednak Six postanowiła na rok zamieszkać we Włoszech, co wiązało się z długotrwałą rozłąką. Dziewczyna wiedząc, że jej kontakt ze Sky będzie utrudniony ze względu na pobyt na innym kontynencie po-



stanawia kupić przyjaciółce telefon, by móc do niej wysyłać wiadomości SMS.

Pierwszy dzień w szkole nie należy do najprzyjemniejszych i najprostszych dla Sky. Dziewczyna szybko staje się ofiarą plotek i kpin ze strony rówieśników, jednak kompletnie ją to nie obchodzi. W szkole udaje się jej znaleźć jedyne go sojusznika, który z czasem staje się jej przyjacielem. Po zajęciach dziewczyna udaje się do sklepu w celu zrobienia zakupów i spotyka chłopaka, który sprawia, że zapiera jej dech w piersiach. To niejaki Dean Holder, który rozpoznaje w Sky

DZIAŁ RECENZJI KSIĄŻKOWYCH I MUZYCZNYCH

kogoś z przeszłości, jednak po zobaczeniu jej prawa jazdy uznaje, że musiał się pomylić. Wbrew pozorom spotkanie w sklepie tych dwoje okazuje się nie być ich ostatnim...

Nastolatka postanawia przebiec okropnie męczący dystans podczas upału i dociera do położonego parę kilometrów dalej domu nieznanego poznanego w markecie. Holder przypadkiem również idzie pobiegać i trafia na Sky. Napełnia jej pustą butelkę wodą oraz pokonuje dystans powrotny do jej domu razem z nią. Dziewczyna po tak ogromnym wysiłku z braku energii i przegrzania organizmu mdleje tuż pod drzwiami swojego domu. Chłopak pomaga jej dojść do siebie, a następnego dnia para nastolatków spotyka się również w szkole i rodzi się między nimi silna więź, która z czasem przeradza się w związek.

Sky ma jednak poważny problem – nigdy nie czuła się z żadnym chłopakiem komfortowo ani bezpiecznie. Do żadnego chłopaka, z którym dziewczyna się umawiała, nie czuła zupełnie nic, jednak przy Holderze wszystko ulega zmianie i nastolatka po raz pierwszy czuje, że naprawdę

jest zakochana. Dean z kolei ma obawy przed bliskością z nią ze strachu przed odrzuceniem. Nastolatka czuje, że jej partner skrywa przed nią sekret. Natomiast on chciałby wiedzieć, skąd w dziewczynie bierze się blokada przed bliskością. Czy dziewczyna odkryje sekret Deana? Jaką tajemnicę skrywa za sobą przeszłość Sky? Czy związek tych dwojga zakochanych w sobie nastolatków ma szansę przetrwać?

Według mnie była to jedna z ciekawszych książek, jakie udało mi się przeczytać, długo trzymała w napięciu i pochłonęła mnie do tego stopnia, że nie chciałam przestawać czytać. Początkowo uważałam, że jest to niskiej jakości „romansidło”, ale po przeczytaniu całości moje zdanie całkowicie się zmieniło. Zakończenie bardzo mną wstrząsnęło i zaskoczyło. Do tej pory udało mi się zapoznać z trzema powieściami tej autorki. Myślę, że są one godne polecenia zarówno fanom książek z wątkiem romantycznym, jak i osobom spragnionych nowych doznań czytelniczych.

Alicja Komosa, klasa I A

Recenzja koncertu Janna

W kwietniu w dniach 15-16 w Pradze Centrum odbył się koncert młodego polskiego artysty – Janna, który brał udział w preselekcjach do tegorocznej Eurowizji. Mimo że chłopak według wielu osób niesprawiedliwie nie wygrał i nie został reprezentantem naszego kraju na wielkiej scenie w Liverpoolu ze swoją piosenką „Gladiator”, to i tak odnosi sukcesy na drodze do wielkiej kariery oraz staje się sławny nie tylko wśród nastolatków, ale także dorosłych.

Jann, czyli dwudziestoczteroletni Jan Romanowski z Lublina, ma za sobą już pełno występów na polskich i zagranicznych scenach. Od czasów dzieciństwa jest związany z muzyką, śpiewał w Operze Narodowej, uczęszczał do szkoły artystycznej Flynn Performing Arts w Newry

SPÓJRZMY NA TO NIECO KRYTYCZNIEJ

DZIAŁ RECENZJI MUZYCZNYCH

oraz studiował wokół na prestiżowej londyńskiej uczelni BIMM. Swój pierwszy i jak na razie jedyny album „Power” wydał 25 marca w 2022 roku. Obecnie chłopak tworzy muzykę i mieszka w Warszawie.

Przed miejscem, w którym miał odbyć się koncert, już kilka godzin wcześniej zaczęła zbierać się ogromna kolejka ludzi oczekujących na wejście. Ku mojemu zdziwieniu pojawiło się mnóstwo osób z różnych kategorii wiekowych. Jeszcze zanim zaczął się koncert widać było, jak każdy jest podekscytowany, ponieważ to pierwsza trasa koncertowa artysty. Wejście Janna w akompaniamencie gitarzysty oraz perkusisty wywołało ogromny zachwyt i zaimponowało publiczności. Chłopak podczas koncertu zagadywał do fanów między piosenkami, żartował sobie z nimi, robił zdjęcia na pamiętkę czymś telefonem, przybijał piątki z fanami oraz przyjmował od nich prezenty, które, nie trudno było zauważyć, sprawiały mu ogromną radość. Charyzmatyczny i pełny werwy Janek potrafił sprawić, by każdy bawił się dobrze na koncercie oraz zachęcił publiczność do śpiewania utworów razem z nim. Śpiewał piosenki energiczne, takie jak „LOOKATME” czy „Smile”, przy których poruszała się z lekkością na scenie, oraz melancholijne takie jak „Eren” czy „Promise”, które pomimo tego, że były bardziej spokojne, nadal zdobywały uznanie fanów. Piosenkarz miał również okazję przedstawić przedpremierowo swój nowy utwór, który moim zdaniem ma świetny klimat i jest naprawdę wyjątkowy. Oczywiście podczas występu Jann



uraczył słuchaczy wyczekiwaną przez wszystkich piosenką „Gladiator” będącą zarazem jego popisowym i najpopularniejszym utworem, który skradł serce wszystkich. Wszyscy przyłączyli się do niego, by pomóc mu śpiewać.

Moje odczucia po koncercie są jak najbardziej pozytywne. Młody wykonawca bardzo mnie zachwycił nie tylko podczas słuchania jego piosenek nagranych w studio, ale także na żywo. Uważam, że Jann ma wielki potencjał i to, co robi, jest oryginalne i nietuzinkowe. Jestem pewna, że dobrze poradzi sobie w show biznesie i że będzie wspinał się po szczeblach kariery tylko coraz wyżej. Koncert zdecydowanie był wart zobaczenia, to ciekawe przeżycie zarówno dla fanów artysty, jak i osób lubiących muzykę alternatywną.

Alicja Komosa, klasa I A

Historia ostatniego medżaja – recenzja gry „Assassin’s Creed Origins”

Starożytny Egipt u schyłku epoki ptolemejskiej – w latach 49–44 p.n.e. Medżaj Bayek z Siwy oraz jego żona Ayi szukają zemsty na zabójcach swojego syna. Geneza trwającego przez tysiąclecia konfliktu protoplastów Bractwa Asasynów z członkami Zakonu Starożytnych (prototemplariusze) będzie w końcu odkryta.

Gra, która jest tematem tej recenzji, była nowym początkiem dla serii gier o asasynach (przyp. red. płatnych zabójcach). Jedną z nowszych wersji „Assassin’s Creed Origins”, znanego cyklu stworzonego przez firmę Ubisoft, jest grą akcji TPP (gra się z trzeciej osoby). Jest nazywana nowym początkiem, gdyż wprowadza ona szereg zmian, usprawnień i zupełnie nowych rozwiązań w mechanice rozgrywki. To również pierwsza gra z cyklu odbywającego się w starożytności. Została wydana na wielu platformach – na ich liście pojawia się PC, PS4 i XONE. Recenzja została stworzona na podstawie rozgrywki na XONE.

Fabuła

Akcja gry dzieje się w starożytnym Egipcie i opowiada historię ostatniego medżaja – Bayeka z Siwy. Bohater był jednym z nubijskich wojowników, którzy przez wieki nie tylko służyli faraonom jako agenci i elitarni stróże prawa, ale też pomagali zwykłym ludziom jako protektorzy całego Egiptu. On i jemu podobni żołnierze stali się jednak reliktem przeszłości, kiedy do głosu zaczęły dochodzić greckie wpływy wprowadzane przez dynastię Ptolemeuszy – w obliczu zmian protagoniście nie pozostało nic innego, jak dostosować się do nowego życia. Oprócz głównego wątku historycznego pojawiają się tam również epizody osadzone w czasach współczesnych (tak jak to było w poprzednich odsłonach). Gracz odkrywa w nich kolejne tajemnice firmy Abstergo Industries, będącej jedynie przykrywką dla działalności zwaśnionego z Asasynami zakonu Templariuszy.

Rozgrywka

Moje odczucia z gry są raczej pozytywne. Ubisoft postarał się w wielu sprawach, które nie dość, że ułatwiają, to jeszcze umilają rozgrywkę. Mapa świata jak i świat przedstawiony są zrobione bardzo dobrze i nie mówię tu tylko o lokacjach czy o dużych rozmiarów mapie (co jest oczywi-



SPÓJRZMY NA TO NIECO KRYTYCZNIEJ

DZIAŁ RECENZJI GIER KOMPUTEROWYCH

ście plusem produkcji), ale o samym klimacie, który jest ciekawie zachowany. To, co wpływa na ten klimat, to soundtracki stworzone przez Sarah Schachner czy odświeżona grafika, w której rzeczy i świat wyglądają wręcz wyśmienicie w porównaniu z poprzednimi odsłonami. Walka została rozbudowana o nowe mechaniki, np. autorzy



zrezygnowali ze schematu opartego na wyprowadzaniu kontr na rzecz stosowania uników i blokowania ataków tarczą oraz wykorzystywania momentów, kiedy przeciwnicy odsłaniają się na ciosy. Ponadto walka opiera się na lekkich i ciężkich uderzeniach, z czego te pierwsze są dobre na słabszych oponentów a te drugie na opancerzonych przeciwników z tarczami.

Zalety

Podsumowując wszystkie plusy, o których napisałem, niewątpliwymi zaletami gry są odświeżona grafika, klimatyczne soundtracki, imponująco rozbudowany system walki, duża mapa pełna różnych i ciekawie zrobionych lokacji, piękny świat starożytnego Egiptu czy bardzo interesująca fabuła oraz wciągający wątek główny.

Wady

Wspominając o zaletach, trzeba również powiedzieć o wadach tej gry. Patrząc na poprzednie części, w tej odsłonie bardzo pogorszył się parkour, który, mimo że nie jest najgorszy, to w

dalszym ciągu czasem przeszkadza. Szczególnie męczące było wspinanie się na piramidy i, mimo że sam zamysł pęknięć w piramidzie, po których bohater mógł się wspinać, był dobry, to często było to trudne lub po prostu denerwujące. Niespecjalnie ciekawe były również niektóre zadania poboczne, część z misji była po prostu nużąca i monotonna. Ostatnią wadą tej gry jest brak możliwości ręcznego zapisu. Może to nie jest wielki problem, ponieważ w grze następuje automatyczny zapis, ale ja odbieram to jako minus.

Gra „Assassin’s Creed: Origins” jest bardzo dobrą pozycją nie tylko dla fanów serii o Assasynach, lecz także dla miłośników historii czy zwykłych graczy, których zainteresuje sama rozgrywka. Produkcja nie jest bez wad, ale w dalszym ciągu wszelakie zalety przeważają nad wadami tej odsłony. Bardzo mi się podobała i wciągnęła mnie w swoją historię, więc z czystym sumieniem mogę ją serdecznie polecić każdemu.

Jan Mackiewicz, klasa I A

Kontrowersje Met Gali 2023

Jak co roku 1 maja miało miejsce najświetniejsze wydarzenie modowe, na którym światowe sławy pojawiły się w niesamowitych, tematycznych strojach zaprojektowanych przez znanych projektantów. Tegoroczna Met Gala była kontrowersyjna pod wieloma względami.

Warto zacząć od tego, że w tym artykule (w porównaniu do zeszłego roku) nie skupię się na strojach i ich wpasowaniu się w tegoroczny temat, a na kontrowersjach, których było naprawdę wiele.

Czym jest Met Gala?

Modowe Oscary to coroczna gala związana ze zbiórką pieniędzy na rzecz Instytutu Kostiumów należącego do Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku. To wydarzenie cieszy się mianem najbardziej prestiżowego, a zaproszenie na nie jest jednym z bardziej pożądanym w świecie show-biznesu sfer mody, filmu, telewizji, teatru, muzyki, biznesu, sportu, mediów społecznościowych i polityki. Gala jest organizowana przez amerykańskie czasopismo modowe Vogue, a od 1995 roku Met Gali przewodniczy lub współprzewodniczy amerykańska dziennikarka Anna Wintour – redaktor naczelna wcześniej wymienianego magazynu.

Kontrowersje a Met Gala

By omówić tegoroczne kontrowersje, trzeba zacząć od tego, że to wydarzenie z nich słynie, ale niektóre są pomijane lub nie mają takiego rozgłosu. Dla przykładu z zeszłorocznego czerwonego dywanu największą „burzę” w mediach społecznościowych wywołała Kim Kardashian, poka-



zując się w historycznej sukience Marilyn Monroe. Historycy sztuki wyrazili swoje oburzenie, bo gwiazda zniszczyła oryginalną kreację, którą miała na sobie amerykańska aktorka, kiedy śpiewała piosenkę Happy Birthday prezydentowi J.F. Kennedy. Od tego wydarzenia minął już ponad rok, a w internecie można znaleźć wiele zdjęć, które porównują tę sukienkę przed i po jej założeniu przez Kim. Pomińmy jednak fakt, że w ówczesny motyw przewodni Met Gali ta stylizacja nie wpasowywała się. Warto to zaznaczyć, by osoby mniej związane z tematem miały świadomość, że na Met Gali 2023 było naprawdę dużo „zgrzytów” w porównaniu do zeszłego roku a nawet lat.

Met Gala 2023

Opisywanie wszystkich tegorocznych kontrowersji rozpocznę od przedstawienia słynnej listy osób zaproszonych, a dokładniej – niezaproszonych. Podczas jednego z wywiadów Anna Wintour wraz z Andrew Boltonem podzielili się ze światem informacją nie o tym, jak być zaproszonym, a wprost przeciwnie. Najważniejszą regułą jest „niepalenie i niedotykanie wystawy”. Mogłoby się wydawać, że to dość prosta reguła, a jednak zawsze znajdzie się jakaś gwiazda, która

„LICEALNIK” BYWA MODNY

DZIAŁ O MODZIE

dokonuje tych „karygodnych” zdaniem Wintour czynów. W tym roku w mediach społecznościowych można znaleźć wiele nagrań i filmów jak to w tle jednego z wywiadów Doja Cat pali e-papierosa z boku. Znając konsekwentność brytyjskiej dziennikarki, nie spodziewałabym się więcej ujrzyć piosenkarki na The Costume Institute Benefit, jak brzmi pełna nazwa nowojorskiej gali.

Jeszcze przed majem 2023 r. było głośno o tym, że rodzina Kardashian nie zawita na tegorocznym wydarzeniu. Wymysłów dotyczących powodu domniemanego niezaproszenia było mnóstwo, a najsłynniejszą i wydaje mi się najbardziej realną mogło być zniszczenie przez Kim historycznej sukienki Marilyn Monroe. Jednakże jak już wiemy, były to tylko założenia, gdyż ta słynna amerykańska rodzinna pojawiła się na czerwonym dywanie. Wspominając o liście zaproszonych, warto dodać, że co roku kilku osób mimo zaproszeń nie oglądamy z powodu ich prywatnych spraw. Ludzie na siłę doszukują się ukrytego znaczenia tego faktu, co nie ma większego sensu. Sławy nie żyją tylko tym jednym wydarzeniem i mają prawo odmowy przyścia, co w mojej opinii trzeba podkreślić, gdyż wielu ludzi świat mody wiąże tylko z plotkami o treści: kto był, a kto nie. Prawdziwą i dużą burzę wywołało „cięcie” listy gości przez Wintour, którą dwa miesiące przed wydarzeniem wzbudziły doniesienia Page Six. Niestety nie znalazłam więcej informacji o tym.

Kolejną kontrowersją tego wydarzenia był główny motyw gali. Nie dotyczył on jak zazwyczaj czegoś neutralnego, dającego wiele możliwości



interpretacyjnych, a kogoś. Tegorocznym tematem była twórczość wybitnego projektanta mody i wieloletniego dyrektora kreatywnego domu mody Chanel – Karla Lagerfelda. Dla świata mody to ikona, kojarzona z dostojnością, perfekcyjnością, ciemnymi okularami i rękawiczkami, chociaż twórca ma też kilka głośnych wydarzeń w swoim życiorysie. Jednym z bardziej nietypowych, które miało miejsce na jednym z pokazów Chanel, było sprowadzenie kawałka lodowca, by wykorzystać go jako scenerię do „Chanel ready-to-wear jesień-zima 2011/12”. Modelki podczas wybiegu chodziły wokół niego oraz po wodzie. Zamierzeniem projektanta była walka z globalnym ociepleniem, co wiele osób chwaliło za oryginalność. Jednakże znalazły się też głosy krytyki na temat bardzo kosztownego transportu lodowca i ogromnego zużycia energii do utrzymania bryły, co przeczyło szczytnemu zamysłowi. Kolejnym wydarzeniem owianym złą sławą było umieszczenie na kreacjach napisów muzykańskich bez ich zrozumienia. Warto podkreślić, że Lagerfeld przeprosił za ten incydent, czego nie miał w zwyczaju. Wykorzystywał jeszcze potem bez większego zrozumienia aspekty różnych kultur. W 2015 roku z pokazu zrobił feministyczny manifest, co wiele osób uznało za parodię, gdyż brakowało wnio-

„LICEALNIK” BYWA MODNY

DZIAŁ O MODZIE

sków, komentarzy na konkretne tematy. Warto podkreślić, co najważniejsze w tej sytuacji, Karl Lagerfeld był w opozycji do ruchów mających zwrócić uwagę na problem molestowania seksualnego kobiet. Uważał, że jest to nieprawdopodobne, by kobiety potrzebowały lat na gotowość do rozmowy o swojej krzywdzie. Krytykował też głośno płec piękną o większych rozmiarach niż tzw. „0”, ponieważ uważał, że nikt nie chce oglądać kobiet z większej „rozmiarówki”. Jeżeli kogoś zaciekały powyższe informacje, zachęcam do zagłębienia tematu.

Wracając do Met Gali 2023, warto omówić stroje nawiązujące do kotki Lagerfelda, – Choupette. Ludzie przy tym temacie dzielą się na krytyków lub aprobujących ten pomysł. Zwierzę było bardzo ważne dla projektanta, zostawił mu fortunę, dlatego wybór tego aspektu życia Lagerfelda jest bardzo dobry według niektórych, a dla innych wręcz absurdalny. Jedną z osób, która postanowiła wystąpić jako kot, była już przeze mnie wymieniana Doja Cat. Jej kreacja przez wielu jest uważana za udaną, wpasowującą się w temat. Chcę jednak zwrócić uwagę na jej sposób wypowiedzenia się podczas wywiadów – było nim miauczenie. Głosy krytyki dotyczą właśnie braku wypowiedzi podczas rozmów, „przerobienia” swojego wizerunku na kota. Kolejną osobą, która odważyła się wcielić w zwierzę był Lil Nas X. Nie tylko miauczał, ale pojawił się tak naprawdę w całym stroju nawiązującym do przepychu, biżuterii. Wywołał on wielki rozgłos swoją stylizacją,



gdyż składała się z bielizny w postaci majtek i pełnej charakteryzacji złożonej ze srebrnej farby z perłami i wąsami kota. Natomiast stylizacja Jareda Leto na kota plasuje się na listach jako jedna z lepszych. Pokazał się w ogromnym włochatym stroju kotki Choupette, robiąc prawdziwe show na czerwonym dywanie. Jednakże gwiazdą tegorocznej Met Gali został karaluch, któremu robiono zdjęcia i był nieuchwytny dla ochrony.

W tym artykule starałam się opisać najgłośniejsze, najbardziej kontrowersyjne kontrowersje Met Gali 2023. Osoby znające Karla Lagerfelda komentowały, że twórcy nie spodobałoby się wiele stylizacji i najprawdopodobniej opuściłyby uroczystość długo przed jej zakończeniem... Chciałabym jednak zaznaczyć, że tegoroczne wydarzenie to nie tylko skandale. Wiele stylizacji było hołdem dla projektanta, a niektóre miały bardzo głębokie znaczenie, dlatego wszystkich bardzo zachęcam do zapoznania się z kreacjami czerwonego dywanu 2023.

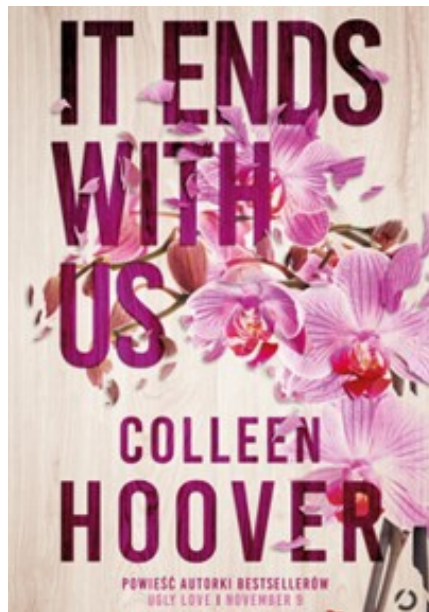
TO SIĘ CZYTA

DZIAŁ O KSIĄŻKACH WARTYCH POLECENIA



**„Inne zasady lata”
Benjamin Alire Saenz**

Arystoteles to samotnik, który nie posiada żadnych zainteresowań. Nastolatek ma dobre relacje z mamą, nieco gorsze z ojcem. Pewnego wakacyjnego popołudnia poznaje swojego rówieśnika – Dantego, który uczy go pływać i od tej pory tych dwoje chłopaków zaczyna spędzać ze sobą coraz więcej czasu. Dante – czytany poeta ze zdolnościami malarskimi i Arystoteles – nierobiący nic poza patrzeniem się w ścianę. Jak trudna okażą się relacje chłopaków z dwóch innych światów? Czy nastolatki złamią swoje własne zasady tylko po to, by odkryć tajemnice wszechświata?



**„It ends with us”
Colleen Hoover**

Lily Bloom to kobieta z rodziny na pierwszy rzut oka nieskazitelnej. Ale czy na pewno? Dziewczyna postanawia wyjechać z rodzinnego Main do Bostonu, gdzie „wszystko jest lepsze”. Przypadkiem spotyka ona przystojnego lekarza – Ryle’a Kincaid’a i rodzi się między nimi fascynacja i uczucie. W tym samym czasie kobieta otwiera kwiaciarnię dla osób nie lubiących kwiatów. Lily twierdzi, że jej życie jest już po prostu doskonałe, jednak za pozorem jej idealnego związku kryje się coś, co dostrzega tylko dawny przyjaciel i pierwsza miłość kobiety. Czy główna bohaterka zagna spokoju i podejmie właściwą decyzję?



**„Siedmiu mężów Evelyn Hugo”
Taylor Jenkins Reid**

Młoda dziennikarka – Monique Grant dostaje propozycję przeprowadzenia wywiadu ze sławną aktorką Hollywood z lat pięćdziesiątych - Evelyn Hugo. Monique wie, że ma przed sobą szansę na przyszłość, która może zmienić wszystko. Jedyne oczekiwanie Evelyn jest takie, by jej historię opublikowano po jej śmierci. Kobieta postanawia podzielić się z początkującą dziennikarką swoimi największymi sekretami dotyczącymi jej kariery. Opowieść o tym jak wyrwała się z biedny, stopniowo wchodziła po szczeblach sławy oraz o tym, czemu miała za sobą aż siedem małżeństw. Dlaczego postanowiła powierzyć swoją historię akurat Monique?

Propozycje przygotowała: Alicja Komosa, klasa I A

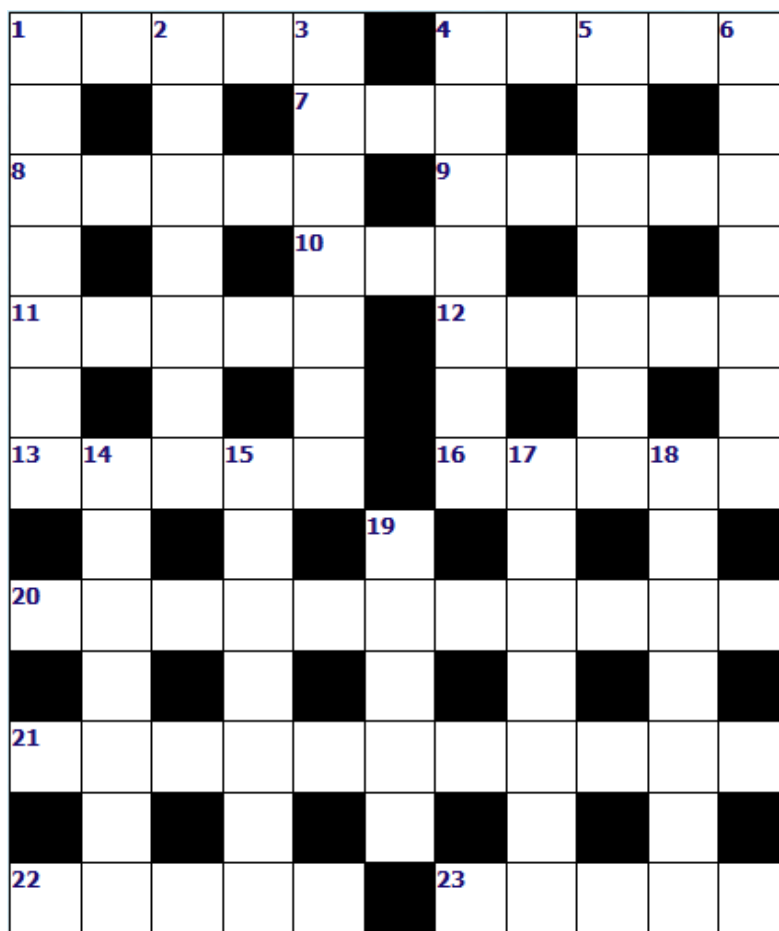
W CZASIE PRZERWY

Poziomo:

1. Miara w dłoni
4. Pierwszy wódz Madziarów
7. Płynie przez Würzburg
8. Trzęsą się komuś ze strachu
9. Nakręcił „Seks nocy letniej”
10. Germ. duszek leśny
11. Śpiew w utworze muz.
12. Wielkość budowli
13. Praca flisaków
16. Przynieś! - do wyżła
20. Przewlekłe odwapnienie kości
21. Film S. Lenartowicza ze Z. Cybulskim
22. Odchudzająca lub bezglutenowa
23. Album pełen map

Pionowo:

1. Młodziak, żółtodziób
2. Nie znosi kompromisów
3. „Porcelanowe” miasto nad Kamienną
4. Rodzaj figury stylistycznej
5. Stolica Sycylii
6. Wynalazek A. Nobla
14. Ażurowe bloki do budowy ścian
15. Wnosi odwołanie od wyroku
17. Wizerunek w ramie



18. Pot. bójka, kłótnia

19. Trawiasty stok górski

REDAKCJA

Wydawca: CLXIII Liceum Ogólnokształcące w Warszawie

Zespół redakcyjny: Karol Barański, Mateusz Dolny, Marta Dworzyńska, Wojciech Dziewulski, Tomasz Garnuchowski, Alicja Komosa, Jan Mackiewicz, Hanna Obiedzińska, Mikołaj Raszplewicz, Maria Witan.

Korekta i skład gazetki: Magdalena Dworzyńska, Marta Furmańska